

Elżbieta Kępińska

W życiu zawodowym aktorka teatru „Powszechnego” w Warszawie, w życiu prywatnym: żona MIECZYŚLAWA F. RAKOWSKIEGO, wicemarszałka Sejmu. Rozmawiamy w Ich mieszkaniu na 7 piętrze domu w Warszawie:

■ Jest Pani zawsze elegancko i modnie ubrana. Czy Pani wie na pewno w czym jest Pani dobrze i czy kupuje Pani tylko to?

— Ależ nie, czasami popełniam błędy. Staram się nie kupować niczego tylko dlatego, że mi się to podoba. Nie lubię przedmiotów, choćby były najpiękniejsze, które niczemu nie służą. Kupując cokolwiek do ubrania staram się wyobrazić jak to będzie komponowało się z resztą mojej garderoby. Lubię łączyć różne kolory i różne rodzaje materiałów.

■ Na przykład?

— Do spódnicy z letniego jasnego materiału wkładam wełniany czarny sweter.

■ To oryginalne. A czy podobą się Pani obecna moda?

— Trochę się nią denerwuję — nie jestem entuzjastką dopasowanych zakrętów i sukienek. To moda dla bardzo zgrabnych i szczupłych kobiet. I zwierzych, a ja mam tylko 162 cm i noszę pantofle na płaskim obcasie — nie lubię szpilek.

■ Co Pani lubi?

— Och, wiele rzeczy. Zależy to od pory roku, nastroju, a nawet pogody. Ogromnie lubię spacerować — godzinami mogę lazić po lesie i lubię pływać, ale nie w basenie tuż się od ściany do ściany. Lubię czytać książki i oglądać dobre filmy. Zwierzę się Pani, że będąc aktorką, jako widz wolę kino od teatru. Jako aktorka wolę zaś występować w teatrze, ewentualnie w telewizji — w filmie nie.

■ A prowadzenie domu?

— Nie przepadam, ale od czasu do czasu, kiedy zaproszę gości zaleję w kuchni i bardzo się staram. Niestety, zabiera mi to dużo czasu — nie umiem zorganizować sobie pracy! Kiedy jesteśmy sami z mężem, jemy bardzo mało i skromnie — oboje mamy skłonności do tycia.

Stanowisko męża zmusza go do częstego jedania poza domem. Trudno potem zgubić te dodatkowe kilogramy.

■ Czy mąż pomaga Pani w domowych zajęciach?

— Tak, jak tylko ma czas. Rzadko gotuje, za to ładnie zmywa, sprząta po kolacji a także zawsze sprawia ryby, a jest namiętnym wędkarzem, wlec ryby jemy często.

■ Jakie cechy charakteru najczęściej Pani ceni u męża?

— Tolerancję, cierpliwość, ciekawość świata i ludzi, gest. Lubi obdarowywać przyjaciół i znajomych.

■ Czy mąż ma wadę, która Panią denerwuje?

— Tak! Nie umie tańczyć!

■ A Pani zalety, które mąż ceni?

— To proszę zapytać męża.

■ To może zapytam inaczej: jakie Pani ma zalety a jakie wady we własnej ocenie.

— Obawiam się, że zalet nie mam żadnych, albo bardzo niewiele

■ Niemożliwe, przecież mąż „wytrzymał” z Panią już 10 lat!

— Właśnie... „wytrzymał”!

■ Więc, wady?

— Och dużo, Jestem niezorganizowana, leniwa. Zuję skokami jak kangur. Mam niepodzielną uwagę, a to ogromnie utrudnia mi systematyczność w moich poczynaniach.

■ Słyszałam od Pani kolegów, że lubi Pani dom, ludzi, zwierzęta — a to cenne i rzadkie zalety.

— Moim zdaniem — to nie zalety, to cechy normalnych ludzi. Wspomniała pani o zwierzętach — wyznam, że najbardziej fascynują mnie koty. Uwielbiam ich dzikość, brak pokory i to że są tak bardzo niezależne mimo przywiązania do ludzi. Najważniejszą osobą w naszym domu jest wspomniała czarna kotka, której na imię FRANCISZKA.



Zdjęcie: ROMAN KOTOWICZ

■ Na ścianach w Pani mieszkaniu wisi dużo obrazów współczesnych malarzy — czy można to nazwać zamiłowaniem czy zainteresowaniem?

— Bardzo Kocham malarstwo i sama też trochę usiłuję malować, ale są to wyłącznie nieudolne próby.

■ Chciałaby Pani być malarką?

— Gdybym miała talent — tak. Chciałabym być także projektantką wzornictwa przemysłowego; małych form związanych z naszym życiem codziennym. To interesująca twórczość i nie wiem dlaczego traktowana po macoszemu w naszym kraju. W sklepach jest nagromadzenie paskudnych przedmiotów — tyżeczek, widelców, solniczek, cukierniczek itp. Weźmy przykład z Finów, Duńczyków, czy Szwedów — potrafią z tych drobiazgów zrobić dzieła sztuki.

■ Jakie prezenty Pani kupuje?

— Takie, które podobają się mnie, ale o których wiem, że sprawią przyjemność osobie obdarowywanej. Wspomniałam, że nie lubię przedmiotów, które nie służą niczemu i nikomu.

■ A kwiaty?

— Uwielbiam! Najbardziej frezje i wszystkie kwiaty białe łącznie z kalinami, które u nas, nie wiem dlaczego, uważa się za kwiaty żałoby.

■ Gdzie Pani spędza urlopy?

— Mamy domek w lesie nad jeziorem i od lat tam jeździmy. Czasami udaje mi się wyciągnąć męża gdzieś nad morze, najchętniej cieplejsze niż nasz Bałtyk. Nie wyobrażamy sobie wakacji bez wody.

Rozmawiała:

Elżbieta Stępkowska